Cena numeru z dodatkiem nutowym **50** groszy.

CHÓR

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ROK I — WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1934 — № 1

LEĆ PIEŚNI W DAL!..

Pałeczka dyrygenta podniesiona w górę. Jedno jej drgnięcie — i ze stu piersi zrywa się śpiew. Brzmi szeroko pieśń, scisza się w pianissimo i huczy w forte, drga rytmem i płynie na salę pełnią harmonji. Zespół, trzymany w ryzach wolą dyrygenta, zaklętą w ruchach batuty, stanowi jedność. Rozkosz zespołowego przeżywania muzyki przenika serca śpiewaków, rozkosz osobistego, czynnego udziału w odtwarzaniu piękna muzycznego daje każdemu z uczestników zespołu najwyższe, najczystsze zadowolenie.

Leć pieśni w dal!...

Grecy starożytni, ci niedoścignieni do dzisiaj mistrze w organizowaniu piękna życia, włączali muzykę — obok rozwijania umysłu i kształcenia ciała — do obowiązkowych przedmiotów wychowania, uważając, że bez zaspokojenia muzycznych potrzeb człowieka niemożliwy jest do osiągnięcia ideał pełni duchowego i cielesnego rozwoju. Pełny człowiek — musi mieć również możliwość wyżycia się muzycznego, wyżycia się bezpośredniego, nie przez słuchanie muzyki tylko, ale przez jej wykonywanie.

Nie wszystkim dana jest możliwość uprawiania muzyki instrumentalnej — ale istnieje jedna dziedzina muzyki dostępna dla wszystkich: śpiew chóralny.

Chór to najdemokratyczniejsza forma muzyki, chór to podstawa szerzenia kultury muzycznej w najszerszych kołach społeczeństwa.

Rozumieją to doskonale narody wysoko uspołecznione. Kraje zachodnie pokryte są gęstą siecią zespołów chóralnych, upowszechnieniem śpiewu chóralnego w społeczeństwie mierzyć można poprostu poziom jego kultury muzycznej.

My, w Polsce, niejedno mamy na tym terenie do odrobienia. Rządy zaborcze nie ułatwiały krzewienia muzyki w społeczeństwie, dobrze rozumiejąc, że polska pieśń była ich najgroźniejszym wrogiem. Jeśli pomimo wszelkie trudności bujnie rozwijało się życie chóralne na ziemiach polskich pod zaborami, to niechaj w tem będzie widoczna miara żywiołości potrzeb muzycznych, które wbrew przeszkodom, starały się w zespołach chóralnych znaleźć ujście. Niemniej jednak, pozbawieni swobody organizacyjnej, pozbawieni opieki i pomocy państwa dla chórów, pozostaliśmy daleko w tyle za państwami wolnemi i niepodległemi.

Przez szesnaście lat niepodległości dużo się już zrobiło dla rozwoju chórów w Polsce. Ale jeszcze conajmiej drugie tyle jest do zrobienia. Chóry nasze pracują w warunkach ciężkich, daje się im we znaki brak wyszkolonej fachowo kadry kierowników, brak nut, brak niezbędnych wskazówek.

Zakładając miesięcznik „Chór", którego pierwszy numer oddajemy dziś do rąk czytelników, postawiliśmy sobie za zadanie, w tej skromnej mierze, na jaką nas stać, zaradzić najbardziej palącym potrzebom chórów polskich. Pismo nasze chce być przedewszystkiem p o t r z e b n e. Na łamach naszego miesięcznika znajdą kierownicy chórów i chórzyści obok artykułów na tematy ogólne — praktyczne wskazówki dotyczące śpiewu chóralnego, omówienie zagadnień, najżywiej zespoły chóralne obchodzacych, a przedewszystkiem dodatek nutowy, który choć w drobnej części zaspokoi głód nut, panujący w większości chórów. Dodatek nasz (patrz szczegółowe objaśnienie na str. 13 niniejszego numeru) zawierać będzie utwory chóralne najwybitniejszych polskich kompozytorów, w układzie dostępnym dla wszystkich.

W dziale artykułów i wskazówek praktycznych starać się będziemy zgrupować pióra najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie. Nie chcemy olśniewać czytelników litanją nazwisk i zapowiedzi. Niech numery „Chóru", które począwszy od obecnego numeru, ukazywać się będą stale co miesiąc, mówią same za siebie.

Ale na czem najwięcej nam zależy — to na współpracy czytelników, na nawiązaniu żywego i bezpośredniego kontaktu z rozsianemi po całym świecie polskimi zespołami chóralnemi. Każdą uwagą, każdą radę, każdą wskazówkę przyjmiemy z radością. Piszcie do nas, co Wam się w naszem piśmie podoba, a co nie podoba, piszcie, czego Wam najwięcej potrzeba, a my starać się będziemy zaspokoić wszystkie słuszne uwagi i żądania. Jesteśmy przecież dla Was i jedno tylko postawiliśmy sobie zadanie: służyć potrzebom polskich zespołów chóralnych.

REDAKCJA

ROLA CHÓRU W KULTURZE MUZYCZNEJ SPOŁECZEŃSTWA.

Zróżniczkowanie dziedzin życia codziennego pozbawiło nas „samowystarczalności". O zaspokojenie naszych najzwyklejszych potrzeb zwracamy się do licznych specjalistów, którzy je prędzej i lepiej załatwią, jako wydoskonaleni w danych dziedzinach. Jest to objaw normalny w społeczeństwach cywilizowanych, tem głębiej zresztą sięgający w życie, im wyższy jest poziom przemysłu, techniki, nauki. Przyzwyczailiśmy się do tego, że mamy tych specjalistów gotowych na usługi w każdej dziedzinie życia. Ale to już jest stanowisko niesłuszne. Nie wystarczą społeczeństwu np. specjaliści sportowcy, bo przecież zrozumiałą rzeczą jest, że dla osiągnięcia osobistego rozwoju fizycznego trzeba samemu zaprawiać swe ciało w sporcie, gimnastyce itp. To też kierujące sportem władze, czy instytucje, starają się o powszechność przysposobienia sportowego, spotykając się naogół ze zrozumieniem społeczeństwa.

Gorzej jest, gdy chodzi o duchową stronę jednostki, zwłaszcza o rozwój jej muzykalności. Wciąż jeszcze pokutuje mniemanie, że w epoce radja i gramofonu wystarczy nam muzyka maszynowa, którą się słyszy przecie „w wykonaniu najlepszych specjalistów", że dla kontaktu z muzyką żywą, nie mechaniczną, dość jest w ostateczności pójść na koncert „specjalisty". Pocóż więc drogą znaczniejszych wysiłków dochodzić do słabych rezultatów w grze na jakimś instrumencie, lub poświęcać czas na próby chóralne, skoro nie zamierza się zostać specjalistą — zawodowym muzykiem? Conajwyżej można ściągnąć na siebie pogardliwy epitet dyletanta!

Jednak rozwój duchowy, tak jak fizyczny, można osiągnąć jedynie przez osobistą zaprawę. Tylko osobista praktyka muzyczna rozwinie jednostkę, umuzykalni ją i zapewni dostęp do najwyższych szczytów twórczości muzycznej. Ludzie uprawiający muzykę choćby w najskromniejszym zakresie słuchają inaczej, więcej i głębiej reagują na odbierane wrażenia muzyczne, żyją szerszem życiem duchowem. Wiadomo też, że najwyższy rozwój muzyka osiągnęła w wieku XVII do XIX, kiedy to uprawianie muzyki przez amatorów było najbardziej rozpowszechnione i należało wprost do obowiązków kulturalnego człowieka.

Uprawianie więc osobiste muzyki jest jednym z niezastąpionych czynników umuzykalnienia, uprawianie jej bezinteresowne, bez aspi-

racyj do produkowania się przed publicznością, lecz jedynie płynące z głębokiego zamiłowania, z czystego amatorstwa.

Muzyka instrumentalna wymaga jednak przygotowania technicznego, tem żmudniejszego i systematyczniejszego, im wyższy ma osiągnąć poziom. Trudno więc będzie uczynić grę instrumentalną powszechnym sposobem praktyki muzycznej wobec braku czasu, niechęci do systematycznej pracy, konieczności prowadzenia lekcyj indywidualnych, kosztów nabycia instrumentu itp.

W tych warunkach wzrasta znaczenie chóru, jako ośrodka powszechnej praktyki muzycznej, dostępnego każdemu obywatelowi. Nie wymaga bowiem należenie do chóru ani specjalnych inwestycyj (kupno instrumentu), ani drogich lekcyj indywidualnych, a w zakresie technicznym jedynie znajomości nut i władania głosem. Chór więc stać się winien ośrodkiem umuzykalnienia, umożliwiając niemal każdemu nietylko kontakt z żywą muzyką, ale, co ważniejsze, współudział w jej realizowaniu. Dzięki odpowiednio postawionym i rozpowszechnionym zespołom chóralnym możemy najłatwiej rozpowszechnić wśród naszego społeczeństwa amatorstwo muzyczne, potężny czynnik w rozwoju duchowym jednostki.

JANINA STRZELECKA

„DRGA SAMO POWIETRZE...“

Na Powiślu, na Czerniakowie, na Ochocie, na Mokotowie, na wszystkich prawie peryferjach istnieją miejskie koła śpiewacze, tworząc jedyne w swoim rodzaju komórki propagandowe kultu i miłości dla muzyki i pieśni. Zbudowane na zasadzie kompletnej równości, jednoczą w sobie najróżnorodniejsze elementy.

Każdy mieszkaniec Warszawy może się zapisać do koła, po dokonanej próbie głosu. Należą więc do nich urzędnicy, robotnicy, pracownicy handlowi, rzemieślnicy, młodzież, bezrobotni i t. d. Dnie prób, to według ich słów najlepsze dnie w tygodniu. Odnoszą się do wszystkiego co dotyczy Koła, z niezwykłym pietyzmem i sympatją.

Obserwując życie i działalność miejskich kół śpiewaczych dochodzi się do wniosku, że to wszystko, co się czyta, słyszy i mówi o zaniku zamiłowań kulturalnych i artystycznych, a zwłaszcza upadku zamiłowań muzycznych nie odpowiada rzeczywistości. Kryzys w tej dziedzinie istnieje od góry, ale nie od dołu. Masy garną się do każdej rzeczy, która ma związek z zaspakajaniem ich głodu wrażeń i nie ich to wina, że naogół źródła owych wrażeń są często tak mizerne, niewystarczające, albo zgoła niedostępne. Toteż znaczenie miejskich kół

śpiewaczych nabiera specjalnej wagi, jako placówek, których zadaniem jest właśnie dostarczanie wrażeń jakości pierwszorzędnej, a przedewszystkiem kształcenie gustu i zamiłowań artystycznych w dziedzinie muzyki.

Chodzę często na próby, na popisy i muszę stwierdzić z ogromną radością, że członkowie tych kół palą się poprostu do tej swojej, jak mówią „jedynej uciechy". Zaczynam właśnie rozmowę z robotnikiem z fabryki Zielezińskiego — przyszedł tu poprostu od pracy. Jest w zasmolonej bluzie, ledwie zdążył umyć ręce, i pędził nie wiem jak, żeby się nie spóźnić, bo nie chce ani minuty stracić. Opowiada mi właśnie, że dziś będą próbować „Sonety Krymskie" Moniuszki. Wie doskonale, kto to jest Moniuszko i kto jest autorem „Sonetów Krymskich", orjentuje się całkiem dobrze w zasadniczych sprawach, dotyczących istoty jego twórczości, zna jego biografję. Rozmowa schodzi powoli na innych twórców.

Opowiada mi, że oszczędza specjalnie ze swoich nędznych zarobków, aby móc iść od czasu do czasu, choć „raz na dwa miesiące" do Konserwatorjum, czy do Filharmonji, bo choć zmajstrował sobie radjo, ale musi czasem posłuchać jak „drga samo powietrze". Określenie trzeba przyznać, cudowne i ogromnie subtelne.

— My, proszę Pani, — ciągnie mój rozmówca — chodzilibyśmy i do teatru i na koncerty i na operę, ale nie mamy na to, a bez muzyki i pięknego słowa to życie bardzo szare. Książek też nie mamy. Niech pani teraz zrozumie, że nasze koło śpiewacze to cała nasza radość i pociecha i odpoczynek. W domu ciasno, ciemno, zaduch i hałas. Tutaj, jak człowiek śpiewa, jak słucha chóru, to o całym świecie zapomina i jest mu dobrze.

Ileż słów i ile wniosków ciśnie się na usta po tej krótkiej rozmowie! Niechże wystarczy wymowa słów tego robotnika, które świadczą o istniejącym głodzie prawdziwej, dobrej muzyki i są zaprzeczeniem, jakoby te masy nie dorosły do jej rozumienia.

Miejskich kół śpiewaczych jest na terenie Warszawy 14. Ilość członków dochodzi prawie do 1000, przyczem wielu z nich należy do kół od lat 10-ciu.

Obserwując wogóle rozwój ognisk chóralnych w Polsce, dojść łatwo do wniosku, że liczebnie mały rozwój chórów jest spowodowany nietyle brakiem muzykalności, ile niskim stopniem uspołecznienia mas. C h ó r bowiem w najgłębszej swej istocie jest zespołem, tak jak każde grono ludzi zorganizowane dla osiągnięcia wspólnie wytkniętego celu. Jest rzeczą znamienną, że gruntem najbardziej podatnym dla zakładania ognisk chóralnych są tereny już zorganizowane, a więc wszelkiego rodzaju związki, organizacje, stowarzyszenia. Tworzenie chórów

w oderwaniu od instytucji, jako jednostek samych w sobie, jest u nas rzadkością. To też specjalnie podkreślić należy wyżej omówioną działalność miejskich kół śpiewaczych.

Praca ich idzie w dwu kierunkach, prawie równolegle i równorzędnie traktowanych, a mianowicie — w kierunku uspołecznienia mas śpiewaczych i w kierunku ich umuzykalnienia w szerokiem, istotnem tego słowa znaczeniu. Zadanie to spełnia łącznie z zarządami kół, Komisja Międzychóralna, jednocząc je organizacyjnie, zbliżając kulturalnie i towarzysko, wnikając w ich zasadnicze potrzeby, okazując pomoc w zdobywaniu jaknajkorzystniejszych warunków. Dlatego też bez przesady można twierdzić, że koła te stanowią ośrodki kulturalno-artystyczne, promieniujące na całą dzielnicę. Koncerty przez nie urządzane stoją na bardzo wysokim poziomie, cieszą się wielkiem uznaniem, są przepełnione publicznością i przyczyniają się w dużym stopniu do propagandy pieśni i muzyki wśród szerokich warstw ludności, spełniając w ten sposób swoje zasadnicze zadanie.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

JAK POWSTAJE PIEŚN CHÓRALNA.

Mało jest takich ludzi na świecie, którymby śpiew i muzyka nie robiły przyjemności, albo przedstawiały się jako coś niezrozumiałego. Takich nazywamy *niemuzykalnymi*, naodwrot przyznając *muzykalność* tym, którzy w stosunku do muzyki okazują wrażliwość, zamiłowanie, łatwość powtarzania pieśni czy melodyj granych na instrumencie.

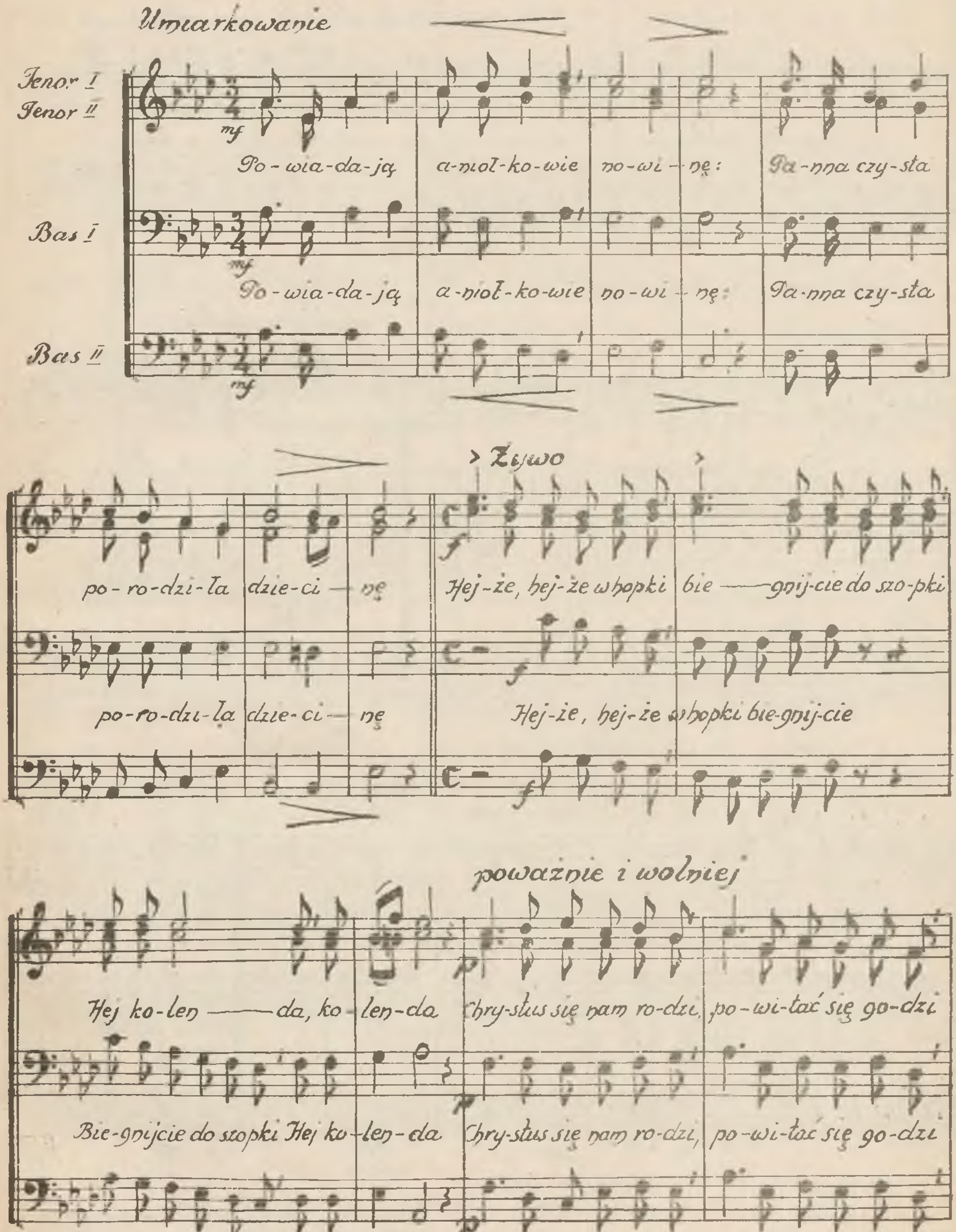
Stopnie muzykalności są rozliczne, zależnie od słuchu i pamięci. Niezależnie zaś od rozmaitego uzdolnienia, można posiadać głos przydatny do śpiewania: silniejszy lub słabszy, dźwięczny w większym lub mniejszym stopniu. Rozumie się, że człowiek posiadający, ładny dźwięczny głos, chętnie sam śpiewa i garnie się do muzyki, bo nie jest ona przecież niczem innem, jak właśnie szlachetną igraszką dźwięków, które układają się w najrozmaitszy sposób: powolny lub ruchliwy, poważny lub skoczny, smętny lub wesoły,
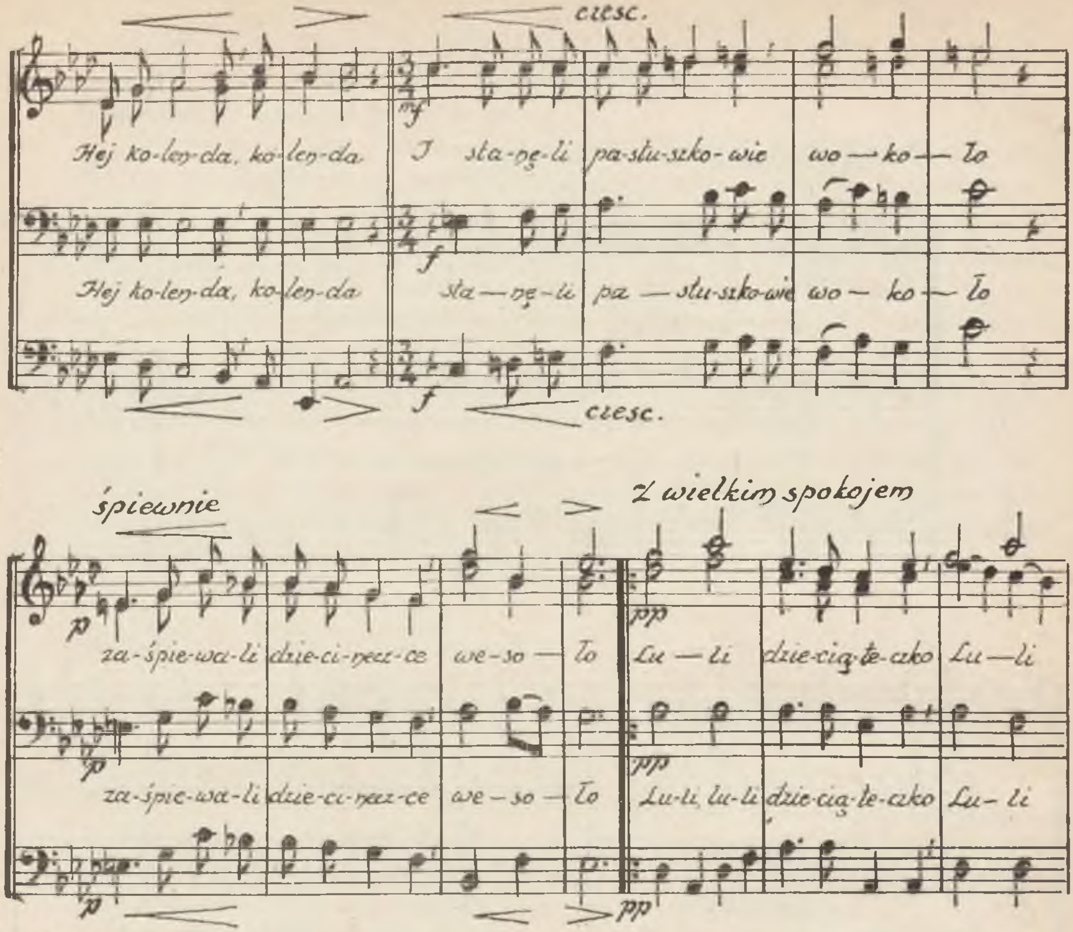
U narodów południowych, posiadających dzięki klimatowi pogodnemu i ciepłemu dużo pięknych głosów, skłonność do śpiewania jest uderzająca, przyczem muzykalność zdaje się leżeć w naturze każdego. Toteż we Włoszech spotykamy co krok śpiewaków,którzy muzykalnym instynktem wiedzeni, śpiewają ładnie, chociaż żadnej nie pobierali nauki, niekiedy zaś łączą się nawet w chóry i sami dobierają sobie zgodną harmonję rozłożoną na głosy. Rzecz prosta, że tak uzdolnieni

„Powiadają aniołkowie nowinę"

Kolenda na 4 gł. chór męski

Wacław Lachman.

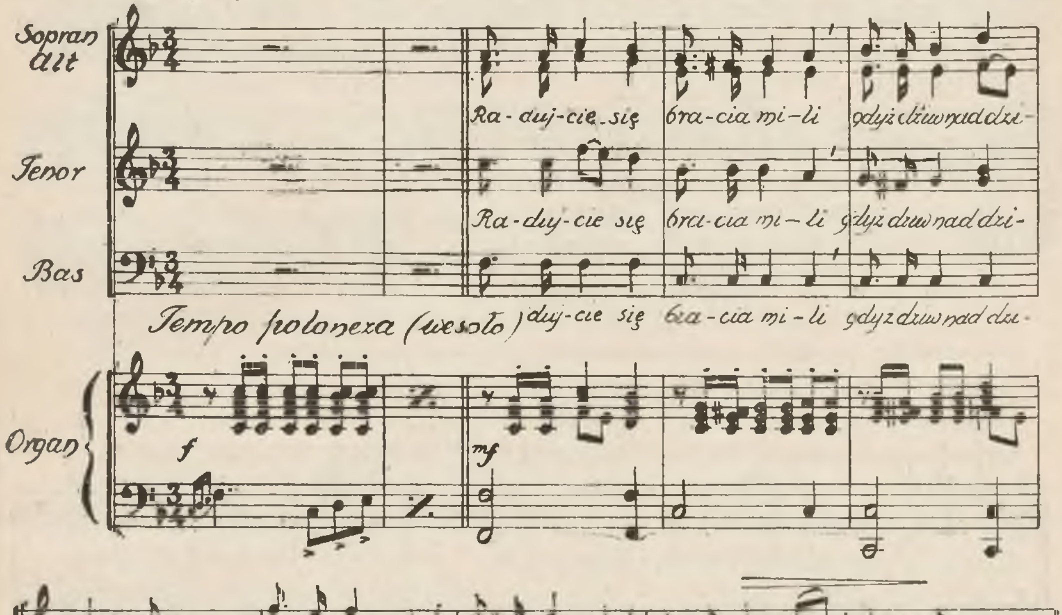


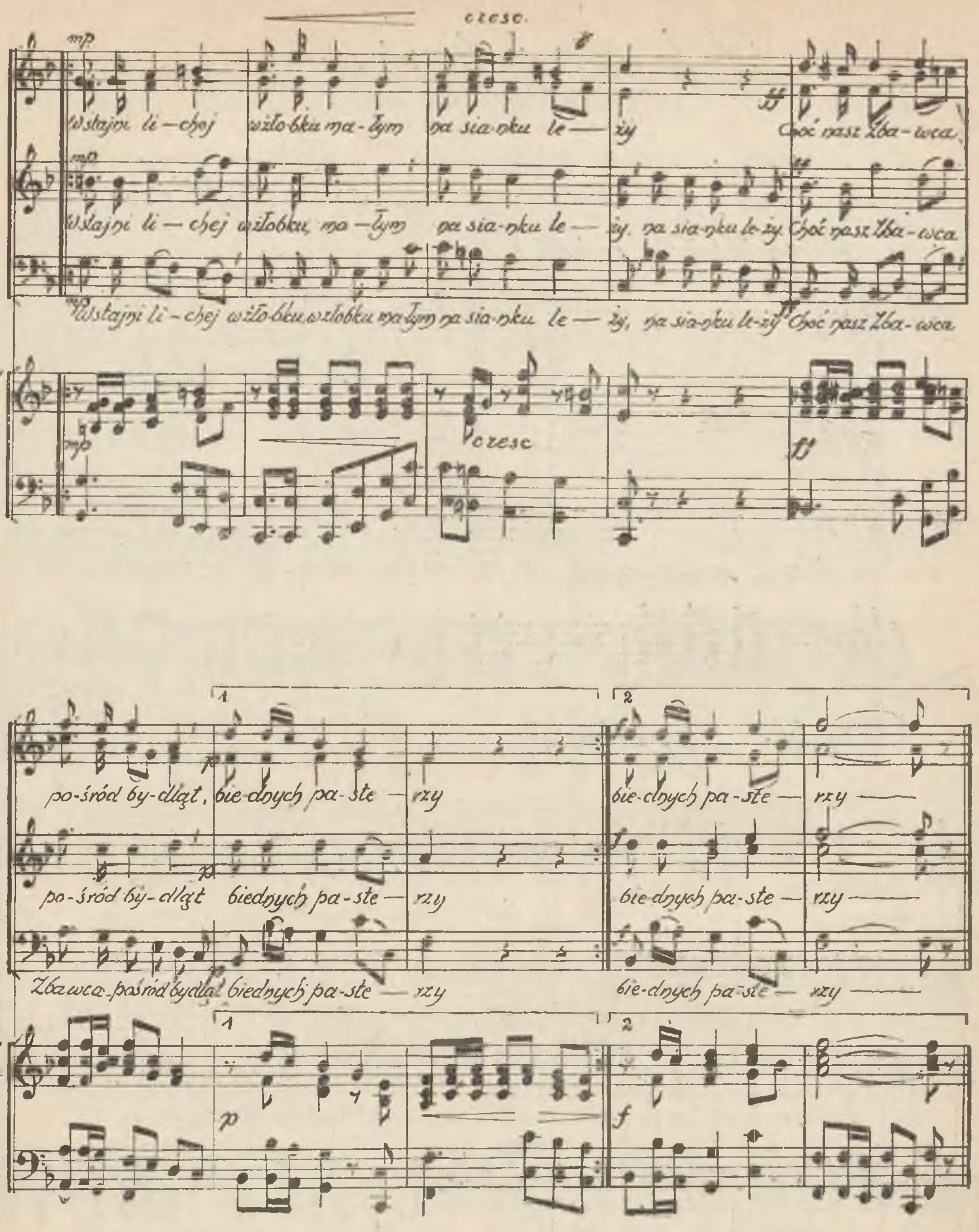

cresc.
Hej ko-len-da, ko-len-da I sta-nę-li pa-stu-szko-wie wo — ko — ło
Hej ko-len-da, ko-len-da sta — nę-li pa — stu-szko-wie wo — ko — ło
cresc.
śpiewnie
Z wielkim spokojem
za-śpie-wa-li dzie-ci-necz-ce we-so — ło Lu — li dzie-cią-te-czko Lu — li
za-śpie-wa-li dzie-ci-necz-ce we — so — ło Lu-li, lu-li dzie-cią-te-czko Lu-li
laj
dim
Ja-nią-te-czko Lu — li, lu-li, lu-li, lu — li laj lu- li laj
Ja-nią-te-czko Lu — li, lu-li, lu-li. lu — li laj lu—li. laj
dim.

Polonez kolendowy
„Radujcie się bracia mili"

w ukł. J. Maklakiewicza

Tempo poloneza (wesoło)




cresc.
mp
Wstajni li—chej wżło-bku ma—łym na sia-nku le— ży Choć nasz Zba-wca
mp
Wstajni li—chej wżłobku ma—łym na sia-nku le— ży, na sia-nku le-ży Choć nasz Zba-wca
Wstajni li—chej wżło-bku wżłobku ma-łym na sia-nku le— ży, na sia-nku le-ży Choć nasz Zba-wca
ff
mp
cresc
ff
1
2
po-śród by-dląt, bie-dnych pa-ste—rzy
bie-dnych pa-ste—rzy
p
f
po-śród by-dląt biednych pa-ste—rzy
bie-dnych pa-ste—rzy
Zbawca pośród bydląt biednych pa-ste—rzy
bie-dnych pa-ste—rzy
1
2
p
f

ludzie, skoro zetkną się z nauką i poddadzą odpowiedniej pracy, muszą otrzymać po pewnym czasie wyniki jaknajpiękniejsze.

U ludzi mniej przez naturę uposażonych, co daje się zauważyć w środkowej i północnej strefie, zamiłowanie do śpiewu i muzyki, może być równie wielkie a wyniki pracy równie piękne. Ale pod jednym warunkiem, że praca nad umuzykalnieniem jednostki t. j. nad uprawą jej muzycznego talentu a względnie i nad wykształceniem głosu, będzie jeszcze większa, niż w nadmienionych wypadkach szczególnego uzdolnienia.

Wykształcenie jednostki, biorącej udział w zespole śpiewackim, polega niezaprzeczenie przedewszystkiem na praktycznych ćwiczeniach pod kierunkiem instruktora czy dyrygenta. Ale cała naukowa część muzyki nie może być w żadnym wypadku ani pominięta, ani dość lekko traktowana: śpiewak powinien znać doskonale zasady muzyki, wiodące go do śpiewania ścisłego pod względem taktu i rytmu, jak i pod względem czystości tonalnej, nauka zaś teoretyczna musi być wsparta praktycznem wprowadzeniem każdej wiadomości w życie. Że zaś bywają wypadki, iż grupa zamiłowanych w śpiewie zbiorowym amatorek i amatorów: wybiera z pomiędzy siebie kierownika, oczywiście najzdolniejszego i najmuzykalniejszego lecz niekoniecznie może dość zasobnego w wiadomości teoretyczne, przeto celem naszym będzie właśnie podanie tychże do użytku nietylko śpiewaka, lecz w danym razie i kierownika, jeżeli ten, policzywszy się skrupulatnie ze swoją wiedzą, dostrzeże w niej większe lub mniejsze braki. Zaznaczyć też tu należy, iż najlepszym sposobem wpojenia sobie wiadomości jest podawanie ich uczniom przy bezpośredniem stwierdzaniu zrozumiałości swego wykładu i równocześnie pojętności ucznia.

Zakres wiadomości, potrzebny śpiewakowi zespołowemu i kierownikowi chóru, nie potrzebuje być zbyt obszerny, ale obaj, a już w szczególnośsi kierownik, muszą go opanować całkowicie. Rozumie się, że kierownik powinien stopniowo rozszerzać swoje wiadomości, ku czemu służyć mu będą liczne podręczniki. Rozpocząć muszą oni od zapoznania się z rytmem i taktem, czyli ruchową stroną muzyki, poczem nastąpi tonalna, obejmująca skalę dźwiękową, odległości tonów (dział dla śpiewaka niezmiernie ważny), tonacje i gamy. Po tem przygotowaniu następuje nauka o akordach czyli wielodźwiękach i sposobie ich łączenia.

Mówiąc na wstępie o zdolnościach jednostki śpiewającej w zespole, z umysłu pozostawiliśmy jedną, która jakkolwiek rzadsza, niż tamte, przecież zdarza sią i powinna być wyzyskana na rzecz śpiewu chóralnego.

Jest to zdolność tworzenia pomysłów muzycznych i układania ich w pewną całość. Gdybv u najprostrzych śpiewaków i instrumentalistów żyłka twórczości nie istniała, to nie mielibyśmy muzyki ludowej. Mówimy wprawdzie o niej, że się „skądś" wzięła niewiadomo skąd, ale, jeżeli twórców jej nie znamy, to nie wypływa stąd bynajmniej, aby oni nie istnieli. Ktoś musiał pierwszy zaśpiewać jakąś piosnkę, drugi powtórzył ją, trzeci coś dodał i tak przeszła przez kilkadziesiąt pokoleń.

Dziś istnieją ich krocie, przysłuchujemy się im chętnie i stosownie do potrzeby i upodobania, opracowujemy je w sposób rozmaity na dwa-trzy i cztery głosy, dla zespołów żeńskich, męskich i mieszanych. Cel zapoznania się z tem, jak powstaje taki układ pieśni bądź ludowej, bądź utworzonej wprost od siebie (oryginalnej) jest dwojaki: przedewszystkiem, prowadząc śpiewaka przez muzyczne zasady, po kolei staje się dlań pomocą w bieżącej pracy praktycznej, a następnie, pozwala na zrozumienie śpiewanego utworu. Przy odpowiedniem uzdolnieniu daje wyniki jeszcze wyższej kategorji, mianowicie pozwala na dokonanie układu pieśni a nawet utworzenia jej samoistnego, oczywiście w zakresie niewielkim. Ten stopień umiejętności, daje już śpiewakowi kwalifikacje na kierownika chóru.

W następnych numerach postaramy się dać kierownikom chórów szereg teoretycznych wskazówek.

RADY DLA CHÓRZYSTÓW i CHÓRMISTRZÓW.

CO ROBIĆ, ŻEBY CHÓR ŚPIEWAŁ CZYSTO W TONACJI?

Czystość brzmienia chóru zależy od różnorodnych, najrozmaitszych okoliczności: od pogody, od stopnia wilgotności powietrza, od chwilowego usposobienia zespołu. W miarę rozśpiewania się okoliczności te zatracają swoją wagę.

Chór jest aparatem dość złożonym; żeby dobrze funkcjonował, musi być precyzyjnym. Zasadniczym warunkiem dobrego śpiewania w chórze, jest nie głos, lecz przedewszystkiem słuch. Ale i od dobrego słuchu chórzystów właściwie jeszcze nie wszystko zależy. Najlepszy nawet zespół, śpiewając, bezwiednie może opaść z tonacji, lub pójść do góry.

Kiedy chór podczas lekcji spada, dobrze jest powtórzyć ten sam utwór pół tonu wyżej. Wtedy napewno zespół utrzyma się w nowej tonacji, mimo, iż ta wyższa, wymaga większego wysiłku do pokonania. Dlaczego tak jest? Chór opada najczęściej dlatego, że nie zdaje sobie sprawy z niebezpiecznych sił przeciwnych, czyhających na śpiewaka

w różnych momentach utworu. Każdy chórzysta powinien być naprzód objaśniony przez swego kierownika, w których to miejscach niebezpieczeństwo może mu zagrażać.

A więc, uważać w każdym głosie należy:

1) na dłużej trwające nuty, względnie przy śpiewaniu kilku sylab na jednym i tym samym dźwięku; przeciwdziałać opadaniu w tych wypadkach można przez głębsze zaczerpnięcie powietrza do płuc, a przy stopniowem jego zabraknięciu podczas wydechania dźwięku, starać się rozjaśniać ton, jakgbyby podwyższać go. Wtedy napewno utrzymamy się na właściwym poziomie tonacyjnym,

2) w miejscach, gdzie melodja urozmaicona jest chromatyką, a zwłaszcza jeśli po sobie następuje kilka opadających półtonów, chór łatwo może się wykoleić. Jak temu zaradzić? Przedewszystkiem nie należy nadużywać tego środka zbyt obficie. Tyczy się to raczej kompozytorów, niż chórzystów lub ich kierowników. Łatwiej jest wygrać na fortepianie nawet najtrudniejszą melodję, niż ją samemu wyśpiewać, tembardziej, gdy ją wykonać mają amatorzy, których, zwłaszcza w początkach, łatwo zrazić trudnościami przerastającemi ich siły i możliwości wykonawcze. Jeśli już znajdziemy się wobec faktu dokonanego i mamy pokonać trudności melodji chromatycznie prowadzonej, to pamiętajmy, że przy zstępującej chromatyce, czynić to należy bardzo ostrożnie i małemi krokami, a przy wznoszącej się, robić to z entuzjamem, posuwając się dziarsko naprzód. Naturalnie jeśli entuzjazm ten będzie zaduży, to chór z łatwością zacznie podwyższać, co dla wysokich głosów może być wprost katastrofą; może nastąpić załamanie na wyższych dźwiękach.

Z tego widać, że śpiewać dobrze w chórze nie jest rzeczą łatwą. Ile uwagi, ile skupienia, nawet do pewnego stopnia i sprytu musi wykazać członek chóru, ażeby sprostać trudnościom, nałożonym przez kompozytora i pokonać je ku zadowoleniu przedewszystkiem samego siebie, a następnie słuchaczy! *Stary praktyk.*

NASZ DODATEK NUTOWY

Do każdego numeru „Chóru" dołączony będzie czterostronicowy dodatek nutowy, zawierający dwa lub trzy utwory chóralne wybitnych kompozytorów polskich.

W pierwszym naszym numerze, w numerze grudniowym, w związku z zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia, drukujemy dwie kolendy: Wacława Lachmana i Jana Maklakiewicza. Jedna z nich napisana jest na chór męski a capella, druga na chór mieszany z akompanjamentem organów lub fortepianu.

W tece redakcyjnej posiadamy szereg utworów chóralnych, które kolejno zamieszczać będziemy w numerach „Chóru", dostosowując się do okolicznościowych potrzeb zespołów chóralnych.

W następnym numerze ukaże się opracowanie W. Lachmana legjonowej piosenki: „Warczą karabiny", oraz przepiękna pieśń patrjotyczna do słów J. Kościelskiego, skomponowana przez Piotra Maszyńskiego, a użyczona redakcji „Chóru" z teki pośmiertnej nieodżałowanego kompozytora, przez rodzinę. Pieśń tę, napisaną na głos solowy, opracował na chór mieszany Jan Maklakiewicz.

Każdy chór zamówić może w naszem wydawnictwie osobne odbitki dodatku nutowego na lepszym, grubszym papierze, chroniącym od zniszczenia, w dowolnej ilości egzemplarzy, co uczyni zbędnem rozpisywanie nut na głosy. Osobna odbitka zawierać będzie kolendę W. Lachmana „Powiadają aniołowie nowinę", osobna zaś kolendę Jana Maklakiewicza „Radujcie się bracia mili". Cena egzemplarza poszczególnej kolendy — 20 groszy.

Poniżej zamieszczamy objaśnienia do utworów, zamieszczonych w dodatku nutowym niniejszego numeru:

Wacław Lachman: **Powiadają Aniołkowie nowinę**. Kolenda na 4 gł. chór męski a capella.

Utwór ten, pod względem melodji i tekstu zaczerpnięty został z bogatych źródeł twórczości ludowej. Posiada cechy charakterystyczne pastorałki polskiej. Składa się jakgdyby z czterech fragmentów, różniących się między sobą nastrojami, w zależności od podłożonego pod melodję tekstu. Części te tworzą doskonałą całość, urozmaiconą i bardzo barwną, dzięki wybitnie zaznaczającemu się pierwiastkowi polskiemu kolendy.

Fragment pierwszy należy rozpocząć poważnie i z dużem skupieniem, podkreślając uczuciowo melodję przy słowach: „Panna czysta porodziła Dziecinę". W *części drugiej* przerzucamy się nagle do nastroju wesołego. „Hejże, hejże w hopki" należy wziąć w szybszem, żywem tempie, akcentując w pierwszym zaraz takcie wejście tenorów I i II, a następnie w połowie tegoż taktu wejście basów I i II. W części tej przez umiejętne wyakcentowanie i podkreślenie goniących się wzajemnie głosów należy wydobyc nastrój radosnego zamieszania. Uspokoić je nieco należy przy słowach „Chrystus nam się rodzi", wracając do poprzedniego nastroju od słów: „powitać się godzi".

Następnie 8 taktów na $^3/_4$, stanowiące *III część* składową pastorałki, rozpocząć trzeba nieco szerzej, w tempie zbliżonem do części pierwszej, traktując pierwsze cztery takty majestatycznie, a w pozosta-

ych czterech przez coraz to łagodniejsze i śpiewniejsze podejście przygotować sobie stopniowe uspokojenie, łączące się z nastrojem kołysankowym *IV części*.

Tę część chór powinien nucić z wielkim spokojem. Minimalnego podkreślenia wymaga jedynie partja tenora II w takcie III, zarówno progresja w tymże głosie w takcie V. Następuje repetycja. Przy powtórzeniu tej części należy jeszcze bardziej stonować brzmienie chóru, ewentualnie śpiewać mormorando, t. j. z zamkniętemi ustami, ściszając do minimum dwa ostatnie takty kolendy.

Jan Maklakiewicz: **Radujcie się bracia mili.** Polonez — kolenda na 4 gł. chór mieszany z akompanjamentem fortepianu lub organów.

Melodja tej kolendy posiada charakterystyczny rytm staropolskiego poloneza. Jest to zjawisko całkiem zrozumiałe, ponieważ prawie w każdym wypadku dorabiano i układano teksty kolend i pastorałek do znanych i popularnych melodyj tanecznych polskich. Melodję kolendy „Radujcie się" spotykamy w śpiewniku opracowanym przez Józefa Sierosławskiego. Pierwotny tekst zabarwiony został sczasem elementem patrjotycznym. W ostatnim śpiewniku ks. Siedleckiego tekst został już nieco zmieniony.

Melodja tej kolendy otrzymała opracowanie harmoniczne zupełnie proste, tak dla chóru, jak i w towarzyszeniu fortepianowem (albo organowem).

Ze względu na to, że kolenda „Radujcie się" jest w rytmie typowego poloneza, co zostało wybitnie podkreślone w akompanjamencie, zwrócić należy szczególną uwagę na melodję basu. Dobitnie podkreślony i wydobyty na wierzch bas, nada całej kolendzie charakteru rycerskiego. Należy więc pilnie baczyć na rytmikę, a zwłaszcza dokładnie wyliczać ósemki z punktem oraz dopełniające szesnastki na początku każdego taktu.

Drugi okres tej kolendy powtarza się, otrzymując zmienione zakończenie. Nie jest jednak konieczne, ażeby miało być takie zakończenie. Chcąc uczynić zadość tradycji można przy powtórzeniu końcówki nie zmieniać, zostawiając ją taką, jak w pierwszem zakończeniu. Gdyby kto miał jakiekolwiek zastrzeżenia pod tym względem, może uważać II voltę za nieistniejącą. Mając kolendę tę nauczoną, należy dyrygować ją z temperamentem, wykonać żywo i radośnie. Podkreślić rytm i nadać jej siły i mocy.

KRONIKA.

— Z życia „Harfy". Tow. Spiew. „Harfa" w Warszawie, istniejące i rozwijające od 1906 r. swą działalność artystyczną pod kierunkiem znanego i cenionego w Polsce muzyka prof. Wacława Lachmana, obecnego v-prezesa „Harfy" po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej, rozpoczęło swój 28 sezon śpiewaczy w siedzibie, mieszczącej się przy Warsz. Tow. Muz. (Sienkiewicza 8, gmach Filharmonji).

— *Chór gazowni miejskiej w Warszawie „Znicz"* pod dyrekcją Adama Lewandowskiego dał doroczny koncert, na którym wykonano szereg pieśni Niewiadomskiego, Wallek-Walewskiego, Waltera i in.

— **Związek Mazowiecki Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych** z siedzibą w Warszawie, jako organ centralny wszystkich związkowych towarzystw śpiewaczych działających na terenie woj. warszawskiego, ma za zadanie zjednoczenie polskich stowarzyszeń śpiewaczych i muzycznych, niezawodowych, w celu krzewienia wśród jaknajszerszych kół zamiłowania do muzyki. Dążąc do uskutecznienia tych zadań Zarząd Związku Mazowieckiego z prof. Tadeuszem Czerniawskim, prezesem Związku na czele, wszczął akcję zmierzającą do pozyskania nowych zespołów śpiewaczych, dotychczas jeszcze niezrzeszonych.

Zarząd Związku śpieszy z pomocą w formie przesyłania statutów ramowych, udzielania rad w sprawie warunków rejestracji, a nawet w formie małych subsydjów na pokrycie niezbędnych kosztów organizacyjnych.

WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHÓR".

Nr. 1. Wacław Lachman. Powiadają Aniołkowie nowinę. 4 gł. Kolenda na chór męski a capella Partyturka. Cena 0.20

Nr. 2. Jan Maklakiewicz. Radujcie się bracia mili. Polonez — kolenda na chór mieszany z akompanjamentem fortepianu lub organów. Partyturka, Cena 0.20

Nr. 3. Stanisław Niewiadomski. W Kanie Galilejskiej — kolenda na chór mieszany a capella. Partyturka, Cena 0.20

Jest-to piękna kolenda, opracowana według tekstu i melodji zebranych przed ks. Mioduszewskiego. Należy śpiewać ją lekko, uwzględniając staccato i wymawiając tekst wyraźnie. Pod względem techniki chóralnej kolenda ta jest bardzo efektownie napisana, pod względem zaś charakteru jest utworem radosnym i wesołym. Jest-to raczej pastorałka.

Nr. 4. Wacław Lachman. Warczą karabiny... na chór męski *(w druku)*

Nr. 5. Piotr Maszyński. A jeśli ciebie zapomnę Ojczyzno Pieśń Patrjotyczna na chór mieszany (w druku).

„Chór" ukazuje się na początku każdego miesiąca. — Warunki prenumeraty: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr. Konto w P.K.O. Nr. 29 742.

Redaktor i wydawca: Jan Maklakiewicz. — Redakcja, administracja i skład główny w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krakow. Przedm. 1. (Tel. 617-55).

Drukarnia Kooperatywy Pracowników Drukarskich, Zielna 47, tel. 619-57.